

>> Jak powołanie stowarzyszenia Pro Milito we wrześniu 2007 r. stanowiło zwiastun rządów Platformy Obywatelskiej, tak utworzenie Stowarzyszenia SOWA wydaje się wieńczyć dwuletni okres reaktywacji wpływów środowiska Wojskowych Służb Informacyjnych. W obu przypadkach mamy bowiem do czynienia z inicjatywą ludzi, którzy w zwycięstwie PO trafnie upatrywali szansę powrotu. Trudno też o bardziej czytelny znak charakteru obecnych rządów niż aktywacja ludzi z kręgów peerelowskich służb <<

SOWA – czyli reaktywacja

ALEKSANDER ŚCIOS
cogito.salon24.pl

Termin powołania stowarzyszenia wybrano nieprzypadkowo. Przed kilkoma dniami (nieoficjalny) kandydat Platformy na prezydenta Bronisław Komorowski zechciał wyjawić priorytety swojej przyszłej prezydentury. Dowiedzieliśmy się, że zdaniem Komorowskiego „Hańbą było zlikwidowanie wojskowych oczu i uszu, jakimi są wywiad i kontrwywiad [...]”. To była decyzja szkodliwa z punktu widzenia państwa polskiego. Nie były to służby dawnego PRL-u, tylko demokratycznego państwa.

W ustach marszałka Sejmu tak sformułowana opinia oznacza faktyczne zanegowanie całego procesu likwidacji i weryfikacji WSI – czyli treści sejmowej ustawy o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego i Służbie Wywiadu Wojskowego oraz przepisów wprowadzających tę ustawę. Niemal w tym samym czasie gen. Marek Dukaczewski poinformował, że powołane 21 stycznia br. Stowarzyszenie SOWA ma za zadanie „zintegrować środowisko i przywrócić dobre imię WSI”. Dukaczewski nie ukrywał, że liczy, iż sprawa likwidacji WSI trafi do Sejmu i powstanie komisja śledcza mająca ustalić dowody przestępczej i szkodliwej dla państwa działalności likwidatorów WSI. Były szef „wojskówki” domaga się nawet, by wobec „upokorzonych i pomówionych żołnierzy i pracowników WSI” padło słowo „przepraszam”.

Utworzenie SOWY ma stanowić przełom w dotychczasowej działalności oficerów i oznacza, że środowisko to pragnie jak najszybciej odzyskać pełnię wpływów. Zbieżność rejestracji stowarzyszenia z akcją forsowania kandydatury Komorowskiego nie jest oczywiście przypadkowa. Świadczy, że ludzie wojskowych służb otwierając włączają się do życia publicznego – mając świadomość sprzyjających okoliczności i wsparcia ze strony rządzących.

> Medialny fachowiec od spraw służb wojskowych

Warto przyrzeć się grupie założycieli stowarzyszenia, tym bardziej że jej skład może wiele powiedzieć o prawdopodobnych intencjach tych ludzi.

Na czele stoi gen. bryg. Marek Dukaczewski – w latach 2001–2005 szef WSI, wcześniej oficer Zarządu II Sztabu Generalnego LWP, szkolony przez GRU w roku 1989. Na świadectwie ukończenia kursu sowieckiej służby umieścił informację, że uprawnia ono do wykonywania „czynności, w zakresie których był szkolony” na terenie ZSRR. Nazwisko Dukaczewskiego pojawia się również w archiwach Stasi, do których dotarł brytyjski wywiad MI-6. Obok gen. Bolesława Izdorzyczka i Konstantego Małejczyka Dukaczewski figuruje jako jeden z szefów WSI, „bezpośrednio



zaangażowanych w działalność wywiadową przeciwko Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym już po upadku komunizmu w Polsce”.

O rzeczywistej, obecnej roli Dukaczewskiego świadczą fakty ujawnione przez Witolda Waszczykowski – negocjatora w sprawie tarczy antyrakietowej. Twierdził on, że były szef WSI bywa częstym gościem w gabinecie ministra Radosława Sikorskiego, który konsultuje z nim wiele decyzji personalnych. W ostatnich dwóch latach Dukaczewski zasłynął publicznym głoszeniem licznych rewelacji na temat skutków likwidacji WSI. W lutym 2007 r. twierdził, jakoby „za granicą zatrzymano kilku znanych jednej z osób wymienionych w raporcie z weryfikacji WSI”, rok później oburzał się na „nielegalne kopiowanie i wnoszenie materiałów kontrwywiadu przez ludzi Macierewicza” i postulował, by „wygasić SKW, bo straciła kontrolę nad listą współpracowników”. W czerwcu 2008 r. alarmował, że „polski wywiad utracił kontakt z agentami w Rosji, na Ukrainie, na Białorusi oraz w Azji Środkowej i na Bliskim Wschodzie, a ich życie może być zagrożone”, a we wrześniu ubiegłego roku wieszczył, iż „wojskowy wywiad dziś już praktycznie nie istnieje”.

Wszystkie rewelacje Dukaczewskiego okazywały się kłamstwem, nigdy bowiem nie potwierdzono przypadków, o których gromił był szef WSI. Nie trzeba dodawać, że oficer ten nie przyznał się

do „pomyłek” i nadal jest medialnym fachowcem od spraw służb wojskowych.

> Z błogosławieństwem Jaruzelskiego i Kiszczaka

Wiceprezesa stowarzyszenia SOWA został płk Jan Oczkowski wywodzący się z elitarnego oddziału „Y” – szef Biura Bezpieczeństwa WSI za czasów kierowania tą służbą przez Dukaczewskiego. Oczkowski wkuł się w łaski szefa, stając na czele kilkudziesięciosobowej komisji, która szukała haków na poprzednie kierownictwa WSI (z gen. Tadeuszem Rusakiem), nakłaniając oficerów do składania fałszywych zeznań obciążających Rusaka i jego współpracowników.

Przed kilku laty pojawiły się informacje, że płk Oczkowski dysponuje niezwykle cennym dla Dukaczewskiego atutem – listą oficerów WSI na niejawnych etatach, pracujących w biznesie, nauce, ministerstwach. Prof. Andrzej Zybortowicz twierdził natomiast, że Oczkowski „ma wiedzę o hakach na umocownych”. Wiadomo również, że w WSI istniała praktyka prowadzenia nie rejestrowanych źródeł osobowych, których nie ujawniano w oficjalnej ewidencji. Niemniejście agencji w ewidencji mogło służyć omiający zakazu werbunku osób pełniących ważne funkcje publiczne. Na dokumenty wskazujące, że najcenniejsza agencja była przez ostatnie lata wyprowadzana poza WSI i może być teraz wykorzystywana w zupełnie innym śro-

wisku, natrafili członkowie Komisji Likwidacyjnej. Niewykluczone zatem, że wiedza płk. Oczkowskiego obejmuje również tę agencję. Wydaje się, że ten atut może mieć decydujące znaczenie dla pozycji, jaką Oczkowski zajmuje w SOWIE.

Sekretarzem generalnym stowarzyszenia został płk Zbigniew Chaćniak. Członkami: Sławomir Michalski, ppłk Jan Bielak, mjr Tadeusz Korablin, mjr Andrzej Milczarek, płk Zbigniew Kumoś, płk Roman Oziębala, płk Ryszard Palczak, płk Zbigniew Woś, płk Józef Krześniak – (skarbnik), kpt Jacek Chymkowski, Małgorzata Mazurek. Nazwiska niektórych osób znajdziemy w Raporcie z Weryfikacji WSI.

Szczególną uwagę warto poświęcić dwóm oficerom – płk. Krześniakowi i płk. Kumośowi. Ten pierwszy jest byłym oficerem oddziału finansów Zarządu II SG WP, a potem WSI. Nazwisko Krześniaka pojawia się w związku z odkryciem przez Komisję Likwidacyjną skarbku ukrytego w tajnym sejfie centrali WSI. Chodzi prawdopodobnie o zaginioną część przedwojennego Funduszu Obrony Narodowej oraz precjoza pochodzące zaafery „Żelazo”. Odpowiedź, jak i kiedy skarb trafił w ręce służb wojskowych, spodziewano się uzyskać, przesłuchując m.in. płk. Józefa Krześniaka, zastępcę szefa służby finansowej WSI. Powierzenie Krześniakowi funkcji skarbnika SOWY jest zatem oczywistą kontynuacją roli, jaką ten oficer spełniał w Zarządzie II SG, a następnie w WSI.

Ważną postacią stowarzyszenia wydaje się płk Zbigniew Kumoś. Jego obecność może świadczyć, że inicjatywa powołania SOWY ma przyzwolenie starej kadry komunistycznej bezpieki i osobiste „błogosławieństwo” Jaruzelskiego i Kiszczaka. Jest także bezpośrednim potwierdzeniem związków stowarzyszenia z Pro Milito – organizacją oficerów ludowego wojska, założoną tuż przed wyborami 2007 r. Jednym z jej założycieli był również gen. Dukaczewski. Kumoś jest politologiem i historykiem wojskowości, wykładowcą Akademii Humanistycznej w Pultusku, prezesem fundacji „Fundusz Pomocy Sybirakom”, prezesem Instytutu Badań Naukowych oraz członkiem Rady Wydawniczej Biuletynu Stowarzyszenia Pro Milito. Jego książka z roku 1985 „O wolną i demokratyczną Polskę: myśl polityczno-wojskowa lewicy polskiej w ZSRR 1940–1944” została wymieniona przez historyka IPN Piotra Łysakowskiego jako jedna z publikacji zawierających komunistyczne kłamstwa na temat mordy w Katyniu. Dokonania naukowe Kumosia docenia sam gen. Jaruzelski, wielokrotnie powołując się na jego opracowania, a nawet korzystając z nich podczas wyjaśnień składanych przed sądem.

Nazwisko Kumosia pojawiło się przed trzema laty w artykule „Dziennika” „Ludzie WSI chcą skompromitować PiS”, w którym informowano, że grupa oficerów zlikwidowanych służb przygotowuje tzw. kontrraport oparty na wiedzy zdobytej podczas pracy w wywiadzie wojskowym, a być może nawet na wniesionych z WSI dokumentach. Raport miał być wymierzony w braci Kaczyńskiego oraz innych polityków dawnego Porozumienia Centrum. Redakcja tych „kompromatałów” miał zająć się płk dr Zbigniew Kumoś.

Bliskie związki Kumosia z Jaruzelskim zdają się potwierdzać, że obecna inicjatywa żołnierzy WSW/WSI może liczyć na poparcie kadry wywodzącej się z sowieckiej Głównego Zarządu Informacji Wojskowej – czyli ludzi związanym z gen. Kiszczakiem.

> Sprawdzeni „towarzysze broni”

Koncepcja, według której zbudowano strukturę stowarzyszenia, jest czysta i w dół obszarach. Po pierwsze – skład zarządu stanowi odbicie schematu podległości służbowej, obowiązującej w WSI za czasów szefostwa Dukaczewskiego. Obecność pułkowników Oczkowskiego i Oziębala świadczy o oparciu projektu na „starych”, sprawdzonych „towarzyszach broni” oraz zdaje się sugerować, że wiedza szefostwa o tajnej agencji nadal może być wykorzystana. Po wtóre – decydowała przydatność dla organizacji poszczególne członków – oficerów. Obecność ludzi takich jak mjr Tadeusz Korablin, specjalista ds. ochrony informacji niejawnych, czy płk Józef Krześniak wskazuje na zapowiadany przez Dukaczewskiego plan organizowania odpłatnych szkoleń z zakresu ochrony informacji niejawnych oraz gwarantuje zaplecze dla finansowej strony przedsięwzięcia. Wsparcie „intelektualne i naukowe” stowarzyszenie zamierza czerpać z potencjału płk. Kumosia i podobnych mu historyków.

Jak wynika z powyższego przeglądu – ludzie WSI solidnie przygotowali się do „przetrwania dobrego imienia” – zatem prowadzone od dwóch lat działania reaktywujące zdają się zmierzać do fazy końcowej. <